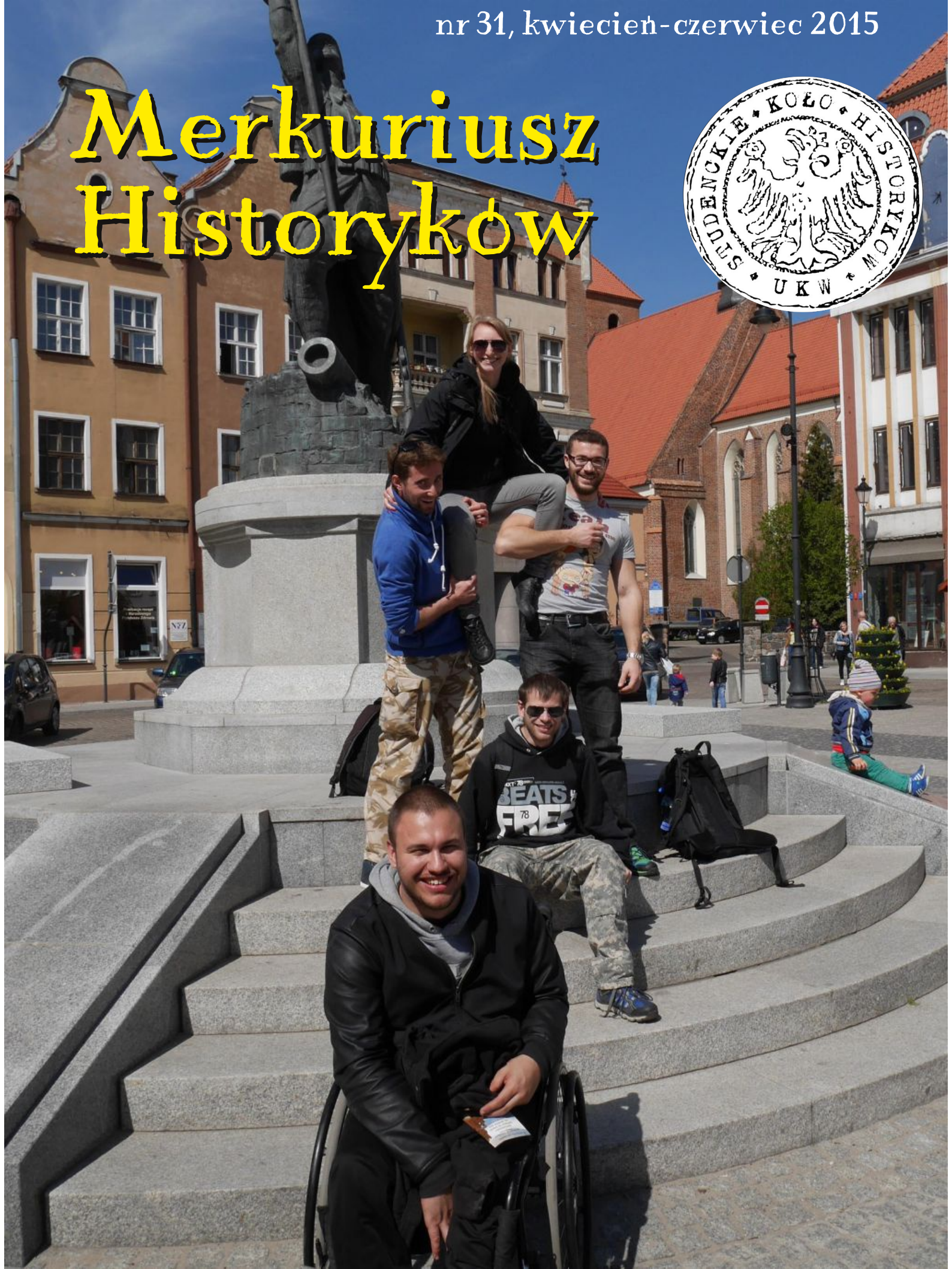


Merkuriusz Historyków





DO SERCA OFIARA ODWAGA I JĘWA DŁA
NA PIERWSZY MIEJSZA CIAŁ PRZED PANNI
GEN. BOLESŁAWA PIŁSUDSKIEGO 1914 TAJKO KOK

Witajcie!

Macie przed sobą kolejny numer nowego Merkuriusza Historyków. Ponieważ zbliża się koniec roku akademickiego, oprócz zwykłych artykułów, chcemy Wam także pokazać, co udało nam się do tej pory dokonać. Niestety, część członków SKH kończy studia, a nasze szeregi uszczuplą się. Mamy jednak nadzieję, że wkrótce dołączycie do nas. W przyszłym roku czekają nas kolejne projekty do realizacji: rekonstrukcja historyczna, XXI Dni Historyka, małe objazdy naukowe oraz Wszechnica Regionalna. Zanim to jednak nastąpi, życzymy miłej lektury oraz udanych wakacji.

Gabriela Frischke

Spis treści:

Polski czołg 7TP - Piotr Tylkowski.....	4
Okrucieństwa wobec ludności cywilnej i żołnierzy w XVII w. - Adrian Fuss.....	8
Historia kultury ciała - relacja - Wojciech Sawicki.....	12
XX Dni Historyka - relacja - Gabriela Frischke.....	15
H1STOR1A jest LOG1CZNA - relacja - Gabriela Frischke.....	16
Wczasy nad Zalewem, czyli jak lud pracujący odpoczywał - Łukasz Rybarczyk.....	17
Ogłoszenia.....	19

Stopka redakcyjna:

Redaktor naczelna: Gabriela Frischke

Redakcja: Gabriela Frischke, Adrian Fuss, Wojciech Sawicki, Piotr Tylkowski,
Łukasz Rybarczyk

Skład: Gabriela Frischke

Okładka: członkowie SKH na Rynku w Grudziądzu, fot. Łukasz Sędłak;
zewnętrzna strona: pomnik ułana w Grudziądzu; fot. Dominik Sędłak
tył: członkowie SKH przy wieży zamkowej w Grudziądzu; fot. Łukasz Sędłak

Wydawca: Studenckie Koło Historyków UKW

Kontakt: skh.ukw@gmial.com

Strona internetowa: skhukwbydgoszcz.jimdo.com

Facebook: www.facebook.com/SKHUKW

Polski czołg 7TP

Pierwszego września 1939 roku Polskie siły pancerne były dopiero w powijkach. Większość batalionów pancernych uzbrojona była w tankietki TKS, TK-3 oraz samochody pancerne wz.34. "Prawdziwych" czołgów było niewiele, można powiedzieć: garstka. Jednym z nich, chyba najbardziej ikonicznym był właśnie czołg 7TP. Był on pierwszym nowoczesnym czołgiem lekkim skonstruowanym i produkowanym w Polsce.

Siedmiotonowy, Polski.

Rodowód 7TP wywodził się prostej linii od czołgu Vickers E, zakupionego na początku lat trzydziestych przez Wojsko Polskie. Wady tej konstrukcji ujawniły się bardzo szybko: nieskuteczne uzbrojenie, problemy z jednostką napędową i nieefektywny układ chłodzenia. Wojsko Polskie potrzebowało porządnego czołgu lekkiego, a "rozwiązanie tymczasowe" w postaci Vickersa E nie było najlepszym wyjściem w świetle rosnącej potęgi III Rzeszy i Związku Radzieckiego. Zaczęto więc prace nad poprawą obecnej sytuacji. Najlepszym wyjściem była modernizacja istniejącej już konstrukcji Vickersa.

Polscy projektanci i konstruktorzy zaczęli swą pracę od pięty achillesowej brytyjskiego

czołgu – jednostki napędowej. Już w 1932 roku w Wojskowym Instytucie Badań Inżynierii w Warszawie, we współpracy z Biurem Studiów Państwowych Zakładów Inżynierii rozpoczęto kreślić pierwsze plany modernizacji. Nowy model pojazdu miał otrzymać zmodyfikowany silnik wysokoprężny Saurer BDL, używany w produkowanych w Polsce ciężarówkach Saurer 3-BLDPL. Nowy silnik miał moc 110 koni mechanicznych przy 1800 obrotach na minutę. Był on silniejszy o ponad 20 koni mechanicznych od oryginału Vickersa oraz lżejszy dzięki zastosowaniu stopu aluminium do jego budowy. Wartym nadmienia jest fakt że był to jeden z pierwszych czołgów na świecie wyposażonych w tego typu silnik.

Zastosowanie nowego, lepszego silnika wymagało również przekonstruowania kadłuba. Podniesiono więc jego tylną część przy okazji zwiększając grubość płyt pancernych. Przy okazji konstruktorzy poprawili system chłodzenia silnika: kolejny mankament Vickersa E. Na deskach projektantów zaczął powstawać praktycznie nowy, odrębny czołg, choć wciąż podobny do pierwowzoru. Prace nad czołgiem trwały jeszcze prawie trzy lata i w rezultacie w 1935 roku czołg został przyjęty do uzbrojenia WP jako sprzęty typowy. Pierwsza seria 24 czołgów posiadała dwie



Przejęte przez Niemców 7TP

wieżę z zamontowanymi CKMami. Był to wariant przejściowy, tak zwane “zło konieczne”.

Polscy konstruktorzy już na etapie projektowania czołgu widzieli palącą potrzebę instalacji armaty przeciwpancernej na swoim najnowszym dziecku. Znajdujące się dotąd na wyposażeniu działko kalibru 45mm wz. 1925 nie odpowiadało już żadnym wymaganiom. Ostatecznie odpowiedzi zaczęto szukać w Szwedzkich zakładach Boforsa – i odnaleziono ją w postaci 37mm działka ppanc. Szwedzkie biuro projektowe zaproponowało nawet bezpłatne opracowanie montowania armaty w wieży, po ówczesnym wysłaniu dokumentacji konstrukcji wieży. Już w 1936 zakłady Boforsa perfekcyjnie wywiązały się z umowy. 7TP w wersji jednowieżowej był faktem: produkcja ruszyła praktycznie od razu i była kontynuowana do rozpoczęcia wojny.

Ciekawostką jest iż 7TP wyposażony był w tzw. peryskop odwracalny, zaprojektowany przez Polskiego inżyniera Gundlacha, W odróż-

nieniu od ówczesnych peryskopów czołgowych, dzięki dodatkowej przystawce pryzmatycznej umożliwił on obserwację dookólną w 360 stopniach bez odwracania głowy obserwatora. Po raz pierwszy zastosowano go właśnie w czołgach 7TP i tankietkach TKS. Patent na peryskop został sprzedany firmie Vickers-Armstrong i był produkowany jako “Tank-periscope Mk I” i był używany przez większość czołgów angielskich. W ZSRR naturalnie skopiowano go i wytwarzano w masowych ilościach, m.in. w czołgu T-34.

Wartym wspomnienia jest fakt iż w dwuwieżowym wariantcie czołgu już w 1938 roku montowano krajowej produkcji radiostacje RKBc umożliwiające łączność na dystansie 6 km oraz jej nowocześniejszego wariantu 2N/C, który dzięki kluczowi umożliwił utrzymanie łączności na dystansie 25 km. Czołgi jednowieżowe posiadały specjalne miejsce na radiostację w wersji 2N/C oraz anteny nadawcze i odbiorcze. Sprzęt ten przeznaczony był dla kadry dowódczej i instalo-

wano go w pojazdach dowódców plutonów, kompanii oraz batalionów. W sumie przed wrześniem 1939 roku ministerstwo wojny zakupiło ok. 38 sztuk radiostacji nowszego typu.

Czołgi 7TP mogły przewozić całkiem porządną ilość amunicji. W każdym 7TP mieściło się 80 pocisków kal. 37mm oraz 3960 naboju do ckm'u wz.1930. Wersja dwuwieżowa posiadała po 3960 naboju na każdy ciężki karabin maszynowy.

Dodatkowe informacje

Polskie jednostki pancerne wyposażone w 7TP:

- 1. Batalion Czołgów Lekkich – 49 czołgów 7TP
- 2. Batalion Czołgów Lekkich – 49 czołgów 7TP
- 1 Kompania Czołgów Lekkich Dowództwa Obrony Warszawy – 11 czołgów 7TP w wersji dwuwieżowej
- 2 Kompania Czołgów Lekkich Dowództwa Obrony Warszawy – 11 czołgów 7TP z bieżącej produkcji Państwowych Zakładów Inżynierii PZInż, które przez niektóre źródła uznawane są za wersje zmodernizowane 9TP

Brak jest ostatecznych i sprawdzonych danych dotyczących liczby wyprodukowanych czołgów. Według publikacji Pawła Rozdżestwieńskiego w sześciu seriach wyprodukowano 132 czołgi, z czego 24 były w wersji dwuwieżowej a 4 były skonstruowane z płyt stalowych a nie pancernych.

Użycie bojowe

W momencie wybuchu wojny oba Bataliony Czołgów Lekkich znajdowały się w transporcie kolejowym. Dopiero 3 września 1939 roku 1. Batalion Czołgów Lekkich znalazł się na pozy-

cjach w rejonie miejscowości Końskie, natomiast 2. Batalion Czołgów Lekkich został przekazany do Armii "Łódź" i skierowany w rejon Piotrkowa Trybunalskiego. Istniała jeszcze 1 Kompania Czołgów Lekkich Dowództwa Obrony Warszawy która brała udział w obronie stolicy.

1 Batalion Czołgów Lekkich toczył walki z Niemcami od 4 września, m.in. pod Przedborzem, Sulejowem, Inowłodzkiem, Odrzywołem i Drzewicą. Duży sukces odniesiono 8 września, ale już dzień później w czasie odwrotu batalion został rozproszony. Część czołgów została zniszczona pod Głowaczowem. Połowa jednostki, której udało się przedostać przez Wisłę od 13 września walczyła w składzie Armii "Lublin", a następnie w składzie Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Stoczyła z nią walki pod Józefowem a następnie w dniach od 18 do 20 września pod Tomaszowem Lubelskim, gdzie była główną siłą polskiego zgrupowania. Brygada odniosła wiele sukcesów, jednak wobec przeważających sił niemieckich i utracie większości maszyn skapitulowała wraz z całym zgrupowaniem wojsk.

2 Batalion Czołgów Lekkich wchodził w skład Grupy Operacyjnej "Piotrków" w ramach Armii "Łódź". Pierwsze starcie miało miejsce 4 września nad Prudką, a następnego dnia batalion został rozproszony w wyniku nieudanego natarcia na Piotrków. Następnie wycofał się przez Warszawę do Brześcia nad Bugiem i w dniach 15-16 września walczył pod Włodawą z Niemcami. 17 września po utracie wszystkich czołgów ocalali żołnierze przekroczyli granicę rumuńską.

1 Kompania Czołgów Lekkich Dowództwa Obrony Warszawy brała udział w obronie Warszawy w dniach od 8 do 12 września. Po utracie

większości maszyn w okolicach Okęcia została wcielona do 2 Kompanii Czołgów Lekkich Dowództwa Obrony Warszawy. Walczyła ona na ul. Opaczewskiej oraz w ataku na Wawrzyszew. 15 września czołgi wraz z piechotą przeprowadziły kontratak w celu połączenia się z oddziałami Armii "Poznań", jednakże poniesiono wtedy duże straty. Ocalałe czołgi zostały zniszczone krótko po kapitulacji stolicy 27 września 1939 roku.

Ciekawostki

- Czołg 7TP pomimo nazwy "Siedmiotonowy, Polski" tak na prawdę ważył ponad 9 ton
- Niemcy przechwycili 20 czołgów 7TP, które nazywali Pzkwfw 731 (p) 7TP. Używano ich w służbie okupacyjnej i do ochrony lotnisk.
- Według testów czołgu w instytucie w Kubince w ZSRR jesienią 1939, oceniono, że 7TP stanowi najbardziej interesujący i nowoczesny pod względem swoich cech konstrukcyjnych spośród wszystkich znanych obecnie wariantów czołgu Vickers 6-tonowego (należy mieć przy tym na uwadze, że w ZSRR produkowano własny analogiczny czołg rozwinięty z konstrukcji Vickersa T-26, testowany w warunkach bojowych m.in. w czasie wojny domowej w Hiszpanii). [informacja za poręczeniem Wikipedii]

Słowo na koniec

Ciężko podejść do tej konstrukcji bez sympatii. Była to konstrukcja przemyślana, zbudowana na dobrej i znanej podstawie Vickersa E. Kapitalna armata, bardzo dobry silnik, przyrządy celownicze oraz obserwacyjne i poprawiony silnik czynił z 7TP dobry czołg lekki. Niestety mała liczba wyprodukowanych pojazdów, słabe opancerzenie czołowe oraz błędy dowództwa nie po-

zwoliły temu czołgowi na rozwinięcie pełni możliwości. Nie był on godnym przeciwnikiem dla czołgów Panzer III lub Panzer IV czy też rosyjskich czołgów wsparcia piechoty T-28. Jednakże wartym nadmienia jest fakt iż reszta czołgów niemieckich i rosyjskich musiała się liczyć z 7TP, który nie miał żadnego problemu z ich eliminacją dzięki doskonałej armacie. Wielką szkodą dla polskiego przemysłu zbrojeniowego był wybuch II Wojny Światowej – może projektanci wyszliby z kolejnym ciekawym i innowacyjnym projektem a 7TP byłby tylko fazą przejściową...? Niestety nigdy się nie dowiemy.

Polecam gorąco książki

J. Piekalkiewicz, Wojna Pancerna 1939-1945, Munchen 1981

Książka napisana przez Polaka, któremu udało się przetrwać Powstanie Warszawskie i po wielu perypetiach wylądował w końcu w RFN – i zaczął pisać książki. Bardzo dobre książki. Polecam, o ile dostaniecie, bo książka jest aktualnie jedną z tych trudniejszych do zdobycia.

Wiadomości czerpałem z książeczki Wrzesień 1939 Tom 1 – Polski Czołg 7TP, autorstwa Pawła Rozdżestwieńskiego. Polecam serię, genialna jest.

No i troszkę informacji z Wikipedii, głównie o stanach liczbowych batalionów. Ciężko dokopać się na szybko do literatury tematu. Wybaczcie.

Piotr Tylkowski

Okrucienstwa wobec ludności cywilnej i żołnierzy w XVII w.

Okrucienstwa podczas działań wojennych, w okresie nowożytnym, nie były niczym niezwykłym. W każdym konflikcie zbrojnym dochodziło do czynów, które nie są respektowane. Samo słowo okrucieństwo znaczy tyle, co zdolność do znęcania się; czyn bezlitosny, budzący grozę. Rzeczypospolita jako państwo katolickie musiała zmagać się z prawosławnymi Kozakami i Rosjanami, protestanckimi Szwedami, czy też wyznawcami islamu w postaci Tatarów i Porty Otomańskiej. Trzeba zaznaczyć, że wyznawcy tych religii (choć muzułmanów było zdecydowanie mniej) zamieszkiwali również na terenie Rzeczypospolitej. Należy również zwrócić uwagę, dlaczego dochodziło do takich czynów, co było powodem do zachowania się w sposób bestialski. Ponadto należy wyszczególnić pewne zjawiska. Otóż, trzeba zaznaczyć jak zachowywała się ludność cywilna wobec najeźdźcy, zwrócić uwagę na postępowanie żołnierzy podczas konfliktów zbrojnych, tak w kraju nieprzyjaciela jak i w swoim własnym.

Mikołaj Jemiołowski tak samo jak Albrycht Stanisław Radziwiłł w swoich wspomnieniach opisują czynny, które należy zakwalifikować jako okrutne. Jednakże należy również zaznaczyć, że sytuację opisywane są w stronnicy sposób, choć nie zawsze, co również będzie tutaj wykazane. Nie należy im się dziwić,

że jako obywatele Rzeczypospolitej, chcieli pokazać swoją ojczyznę w jak najlepszym świetle, a ich obywateli (szczególnie wojskowych) jako odważnych i mężnych ludzi. Dla przykładu Jemiołowski pisząc o Stefanie Czarnieckim "...ten dzielny mąż i prawie do wojny urodzony kawaler w trakcie jednej ze swoich kampanii w Ukrainę wpada, a najpie[rwe]j Borsczagówki miasta swawolnego, przed sobą zawartego, szturmem dobywa i wycina..."¹. Z drugiej strony kanclerz wielki litewski Albrycht Radziwiłł pisze "...Także na Litwie, pod Zahalem na Białorusi, wycięto w pień kilka tysięcy Kozaków, a ich wódz, Hołota [...] Na pogrzeb otrzymał pał, a na żałobników kruki..."². Epizody te miały miejsce podczas walk z Kozakami, co ma bardzo ważne znaczenie. Otóż byli poddani Rzeczypospolitej. W tamtym okresie trudno ich uznać za naród, gdyż był to międzynarodowy konglomerat, zamieszkujący tereny dzisiejszej Ukrainy³. Byli ciemnieni przez magnaterię i szlachtę, choć była z nich doskonała piechota, Rzeczypospolita nie pozwalała na zwiększenie rejestru. Przez to właśnie wybuchały ciągłe powstania przeciwko polskiej magnaterii. Z punktu widzenia szlachty i magnaterii podnosząc broń przeciwko Rzeczypospolitej, Kozacy stali się buntownikami, występującymi przeciwko władzom państwa, zatem należało ich ukarać w taki sposób, żeby kolejne zrywy się nie powtarzały, zatem należało przywódców pozbawić ży-

cia, bo to oni podjudzali społeczeństwo do zrywów. Nie są to odosobnione przypadki, a Stefan Czarniecki nie jest jedynym wodzem, który w ten sposób wojuje z przeciwnikiem. Poderwana do buntu ludność ukraińska czasami nie potrzebowała przywódców. Niekiedy oddziały, które nie pozostawały pod jurysdykcją kozackich dowódców, same atakowały ośrodki gdzie zamieszkiwali Polacy, a także Żydzi. Ludność wyznania mojżeszowego była szczególnie brutalnie traktowana przez ludność ukraińską, gdyż w ich monopolu był handel alkoholem. Takie ataki kończyły się najczęściej wymordowaniem wszystkich mieszkańców danej miejscowości⁴. Nie tylko Kozacy zachowywali się w taki sposób. Wśród wojsk koronnych dochodziło do podobnych zachowań. Po zakończeniu oblężenia Suczawy 10 października 1653 roku, w którym Kozacy poddali zamek, nie mogąc już się w nim bronić, w akcie kapitulacyjnym mieli zapewniony swobodny wymarsz i powrót do swoich domów. Jednakże w pewnym momencie żołnierze polscy oraz ich sprzymierzeńcy (oddziały węgierskie i mołdawskie) wymordowali około 600 bezbronnych Kozaków⁵. Takie zachowanie, można wytłumaczyć długo trwającym oblężeniem (cztery miesiące - od czerwca do października). Oblegający z pewnością chcieli szybkiego zdobycia fortecy, a przeciągająca się kampania na pewno nie działała optymistycznie na żołnierzy. Z drugiej strony oddziały koronne biorące udział w zdobyciu mołdawskiego zamku, bez wątplenia pamiętały to, czego dopuszczały się oddziały powstańcze od 1648 roku. Również wojska litewskie pacyfikowały ludność ukraińską. Po zwycięstwie pod Beresteczkiem, które miało miejsce w dniach 28-30 czerwca 1651 oddziały pod dowództwem Janusza Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego 4 sierpnia zdobył Kijów a ludność chcąc walczyć *wyciąć kazał* i wszystkie ruchomości zagrabił⁶. Z dużą dozą prawdopodobień-

stwa należy przyjąć, iż działania Litwinów w Kijowie miały znamię akcji odwetowej, gdyż parę miesięcy wcześniej Chmielnicki wysłał na teren Wielkiego Księstwa Martyna Nebabę (myli się Mikołaj Jemiołowski, umieszczając w jego miejsce Stanisława Krzeczowskiego, który umarł dwa lata wcześniej) z oddziałami kozackimi, który "...miast dobywał, pustoszył i wszelkie morderstwa i łupiestwa czynił..."⁷. Oddziały kozackie obok mordowania ludności miast, zdobywały też fortece na obszarze objętym powstaniem, które potem były "...w popiół prawie obrócone..."⁸. Można założyć, że Kozacy niszczyli umocnione punkty, a także miasta z kilku powodów. Chyba najpoważniejszym z nich jest zniszczenie strategicznych punktów - przykładem może być chociażby Kudak. Pewnym jest też to, że chcieli się zemścić na osobach, które ich ciemiężyły. Większe miasta, a także zamki były strefą wpływów magnatów kresowych, czyli właśnie tych, których kozaczyzna obwiniała za wybuch i kontynuację powstania⁹. Również i inne nacje atakowały miasta i znęcały się nad ich mieszkańcami. Jerzy II Rakoczy, książę siedmiogrodzki, lennik Porty Otomańskiej, wypełniając założenia sojuszu zawartego w Radnot¹⁰ najechał zbrojnie Małopolskę, chcąc zdobyć Kraków. On także nie folgował ludności wszędzie a "...wszędzie okrucieństwa na miastach, wsiach, dworach słacheckich, a najbardziej na kościołach dokazywał..."¹¹. Władca Siedmiogrodu niszczył na swojej drodze kościoły - Jemiołowski prawdopodobnie miał na myśli katolickie - gdyż sam był wyznania protestanckiego. Polacy nie pozostawali dłużni i zaatakowali posiadłości lennika tureckiego postępując tak samo jak on na terytorium Rzeczypospolitej. Należy także wymienić Tatarów, których głównym procederem było branie ludności w jasyr. W trakcie tych wydarzeń, bardzo często osoby niezdolne do pochodzenia na Krym były zabijane, a reszta nadają-

cych się do sprzedaży na targach lub znaczniejsi jeńcy, za których można było otrzymać okup, zawożone w głąb państwa chanów krymskich. W swoich rajdach na terytorium przeciwnika także nie szczędzili nikomu "...slachtę i żołnierów jako kapustę w pień siekli..."¹². W niektórych przypadkach atakowali posłów, którzy przybyli do Tatarów, co było jawnym złamaniem zasad panujących w Europie, gdyż poseł miał zapewnioną nietykalność¹³.

Należy również zwrócić uwagę na czyny, które można traktować jak znęcanie się, czy torturowanie ludzi. Otóż jak wyżej zostało nadmienione, pewien dowódca kozacki został skazany na śmierć przez wbicie na pal. Była to dość często stosowana kara w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Skoro występowała ona w tamtym okresie, należy również wziąć pod uwagę to, iż była ona stosowana o wiele częściej niż tylko w jednostkowych przypadkach. A widok nie tylko jednego ale i więcej takich przypadków, powoduje zmiany w ludzkim zachowaniu. To doprowadza do skrajnych zachowań. Przykładem może być epizod w trakcie wojen z kozakami, gdzie pewna kobieta siedziała na beczce prochu, a gdy zbliżyli się do niej żołnierze koronni podpaliła ją co spowodowało eksplozję, a co za tym idzie śmierć jej oraz ludzi znajdujących się w jej okolicy¹⁴. Kobieta ta musiała być bardzo zdeterminowana by popełnić taki czyn, a co za tym idzie, z dużym prawdopodobieństwem wiedziała, co się stanie jeśli miasto w którym mieszkała lub się schroniła padnie łupem przeciwnika. Należy również wspomnieć o czynie, który niewątpliwie dla tych co przeżyli pozostawił ślady, mające później wpływ na ich zachowanie. Chodzi tutaj o rzeź dokonaną na jeńcach po bitwie pod Batohem stoczonej 1-2 czerwca 1652 roku¹⁵. Po potyczce 3 dnia czerwca Chmielnicki wykupił jeńców od Tatarów i kazał swoim podwładnym pozbawić wszystkich życia.

Zapiski Jemiołowskiego i Radziwiłła różnią się w wymowie. Szlachcic bełski wspomina jakoby prócz ścinania miało dojść jeszcze do topienia wziętych do niewoli w rzece Boh. Kanclerz wielki jednak tej informacji nie podaje. Jednak w jego pamiętniku występuje informacja jakoby głowę hetmana polnego koronnego Marcina Kalinowskiego *przyniesiono na pośmiewisko do Chmielnickiego*. Porażka, a jeszcze bardziej postępowanie z jeńcami odbiło się szerokim echem. Magnat litewski wspominał o tym, że trwoga opanowała ludzi i nie widzieli szansy ratunku. Natomiast Jemiołowski podaje informacje, że wojska koronne wycofywały się z terenu działań wojennych¹⁶. Niewątpliwie bitwa pod Batohem miał wpływ na decyzje dowodzących, jednakże należy także zwrócić uwagę na to, że szczupłość sił oddziałów, które pozostały na teatrze zmagania wojennych zmusiła dowódców do odwrotu. Przemawiać za tym może zwiększenie załogi zamku białocerkiewskiego.

Prócz wyżej wymienionych aspektów, należy również zaznaczyć tortury fizyczne. Żadna nacja nie omieszkła ich używać w konfliktach wojennych. Najczęściej do znęcania się nad przeciwnikiem dochodziło, gdy oddział zwiadowczy złapał żołnierza z oddziału nieprzyjaciela. Był on zabierany od wodza i tam poddany zabiegom, które miały zmusić go do wyjawienia planu działania drugiej strony konfliktu. W wielu przypadkach po wyjawieniu informacji jeńiec został zabijany. Przykładem może być kampania Jeremiego Wiśniowieckiego na Ukrainie w 1648 roku¹⁷. Jednak nie zabijano tylko przeciwników. Wymierzano również kary żołnierzom w trakcie trwania kampanii. Hetman miał pełnię władzy nad wojskiem, mógł więc w teorii wymierzyć każdą karę swoim podwładnym. Jednak czynem, który pokazuje okrucieństwo wobec swoich jest zabójstwo hetmana polnego litewskiego Wincentego Korwina

Gosiewskiego 29 listopada 1662 roku. Rzeczpospolita znajdowała się na krawędzi bankructwa, spowodowanego ciągłymi zmaganiem wojennymi, trwającymi nieprzerwanie od 1648 roku. Oddziały przez długi czas nie otrzymywały żołdu za swoją służbę, więc zawiązały Związek Braterski¹⁸. Hetman, ufny swojemu urzędowi postanowił przekonać wojsko do dalszej służby dla Rzeczpospolitej obiecując szybkie wypłacenie zaległych pieniędzy. Jednakże skonfederowane wojsko porwało wojskowego i "...pod krucyfiksem klęczącego natarłszy, wraz też ognia w niego z tyłu dali i tamże pod krucyfiksem hetmana trupem położyli..."¹⁹. Podobnie jak rzeź po bitwie, również zabójstwo Gosiewskiego odbiło się szerokim echem w państwie polsko-litewskim. Sam Jemiołowski opisując wydarzenia użył słów ...czterech żołnie-

rzów, raczej katów..., co wydatnie pokazuje, jakie miał o nich zdanie, a należy przypuszczać, że tak samo uważała reszta społeczeństwa. Również podczas rokoszu Lubomirskiego obie strony konfliktu nie dawały pardonu, choć niszczyły swoje państwo, jak trafnie zanotował Jemiołowski "...tak że i dwory słacheckie nie miały folgi [...] Brat bratu w tym czasie nie konfudował nieszczęśnym..."²⁰. Po tym zapisie należy przypuszczać, że pomimo ciężkich wcześniejszych wojen, nie potrafiąco pokojowo załagodzić sytuacji panującej w państwie. Wciąż wojną, tym razem domową, gnębiono obywateli, pogłębiano chaos w państwie, powodowali kolejne zniszczenia w swoim ojczystym kraju.

Adrian Fuss

¹ M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648-1679)*, Warszawa 2000, s. 103-104.

² A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 3, tłum. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 206.

³ L. Podhorodecki, *Kozacy Zaporoscy Czy Polska stworzyła Ukrainę?*, Warszawa 2011, s. 42.

⁴ A. S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 83; J. Widacki, *Kniaź Jarema*, Kraków 1997, s. 112, 114.

⁵ T. Ciesielski, *Od Batołu do Żwańca. Wojna na Ukrainie, Podolu i o Mołdawię 1652-1653*, Zabrze 2007, s. 198.

⁶ M. Jemiołowski, *op. cit.*, s. 88.

⁷ *Ibidem*, s. 75.

⁸ *Ibidem*, s. 48.

⁹ Bohdan Chmielnicki, w liście do Jana Kazimierza (wtedy jeszcze królewicza) winą za kontynuowanie walk oddziałów kozackich upatrywał Jeremiego Michała Wiśniowieckiego, magnata Zadnieprzańskiego.

¹⁰ Traktat został zawarty 6 grudnia 1656 roku; Radnot - miejscowość, która obecnie znajduje się na terytorium Rumunii, w okręgu Marusza nad rzeką o tej samej nazwie.

¹¹ M. Jemiołowski, *op. cit.*, s. 237.

¹² M. Jemiołowski, *op. cit.*, s. ; W. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie Dzieje Kozaczyzny 1648-1651*, Warszawa 1998, s. 82.

¹³ A. S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 438.

¹⁴ L. Podhorodecki, *Stefan Czarniecki*, Warszawa 1998, s. 105.

¹⁵ T. Ciesielski, *op. cit.*, s. 34-35.

¹⁶ A. S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 345-346; M. Jemiołowski, *op. cit.*, s. 98.

¹⁷ W. A. Serczyk, *op. cit.*, s. 86.

¹⁸ Wojsko miało prawo wypowiedzieć służbę i zawiązać konfederację, w sytuacji, gdy nie był im wypłacany żołd.

¹⁹ M. Jemiołowski, *op. cit.*, s. 327.

²⁰ *Ibidem*, s. 360.



Obrady konferencyjne w Collegium Medicum w Bydgoszczy UMK w Toruniu; fot. Agnieszka Zontek.

Historia kultury ciała - krótka relacja z konferencji współorganizowanej przez Studenckie Koło Historyków UKW

W dniach 7-8.05.2015 r. Studenckie Koło Historyków UKW oraz Studenckie Koło Naukowe Medycyny i Farmacji UMK współorganizowały Ogólnopolską Konferencją Historia Kultury Ciała. W poniższej, krótkiej relacji chciałbym przybliżyć P.T. Czytelnikom przebieg tegoż wydarzenia.

Samo sformułowanie składające się na temat konferencji umożliwiło połączenie zagadnień

historycznych i medycznych w kontekście, istotnej oczywiście również w czasach współczesnych, fizyczności człowieka. Jednak nie zamykaliśmy się na badaczy reprezentujących inne dziedziny, np. filozofię, socjologię, czy literaturoznawstwo. Od samego początku jedną z wiodących cech przedsięwzięcia, swoistym słowem-kluczem dla całości, była „interdyscyplinarność”. Szerokie ujęcie tematu i zaproszenie do aktywnego uczestnictwa przedstawicieli różnych kierunków nauki

było dość ambitnym założeniem. Oczywiście można wskazać, iż istniało pewne ryzyko odejścia od meritum kwestii, które chcieliśmy na konferencji poruszyć. Jednak takie obawy towarzyszą wszelkim przedsięwzięciom z jednej strony łączącym różne gałęzie nauki, z drugiej zaś – dającym swobodę uczestnikom w wyborze prezentowanych wyników badań. Z tym większą satysfakcją trzeba powiedzieć, że zarówno odzew, jak i poziom merytoryczny zgłaszanych wystąpień przewyższył wszelkie oczekiwania organizatorów.

Skoro przywołany został wątek samych prelekcji, to wypada przybliżyć pokrótce tematykę obrad poruszaną w czasie dziewięciu paneli dyskusyjnych. Te ostatnie pozwolę sobie wymienić poniżej:

1. Ciało i medycyna w starożytności – od filozofii poprzez medycynę do życia codziennego
2. Ciało w kulturze ludowej, sztuce nowożytnej i współczesnej
3. Zabiegi upiększające, ulepszające i wzmacniające ciało
4. Różne aspekty kultury ciała
5. Pomiędzy ciałem i duchem

6. Higienista, znachor, medyk
7. Erotyka i seksualność a kultura ciała
8. Deprecjacja ciała w kontekście XX-wiecznych konfliktów
9. Sport a kultura ciała

Obrady rozpoczęło wystąpienie dra Adama Zemełki z poznańskiego Collegium Da Vinci nt. Tetrydycznej koncepcji anatomii i fizjologii człowieka według Hippokratesa. Tytuł cytuję nie bez przyczyny, gdyż to właśnie tematyka związana z myślą starożytnego „ojca medycyny” zdominowała referaty oraz dyskusje dotyczące historii kultury ciała w czasach przed naszą erą. Oprócz tego nasi pierwsi prelegenci poruszali również wątki związane z lecnictwem w Egipcie widziane poprzez pryzmat najnowszych badań archeologicznych.

Nie mniej istotne zagadnienia poruszone zostały w ramach drugiego panelu. Tutaj nacisk położono na popkulturę i odbijające się w niej motywy z zakresu tematycznego konferencji. Natomiast po przerwie obiadowej powrócono do wysłuchiwanie i debatowania nad referatami,



Punkt rejestracji uczestników konferencji w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW;
fot. Agnieszka Zontek.

które z kolei w przeważającej części oscylowały wokół szeroko rozumianej higieny i dbałości o ciało. Ten najdłuższy ze wszystkich paneli przybliżył uczestnikom powyższe wątki w formie przekrojowej – prelegenci skupili się na zmianach/progresji w ramach wybranych przez siebie zagadnień. Po całym dniu merytorycznych obrad, ok. godziny 18.00 zakończyła się część konferencji odbywająca się w Collegium Medicum UMK.

W piątek, już w auli Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW, goście i uczestnicy mogli wysłuchać wystąpień, których tematyka łączyła ciało z duszą ludzką. Jako pierwszy tego dnia wyniki swoich badań zaprezentował ks. dr Marcin Puziak, rektor Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Bydgoskiej. W dalszej części obrady dotyczyły głównie lecznictwa ludowego, jak również dawnych poglądów na higienę i (można rzec) pozamedyczne kwestie prozdrowotne.

Dyskusje popołudniowe zdominowały wątki już znacznie bardziej kojarzące się z samym terminem „cielesność”, a do takich bezsprzecznie możemy zaliczyć seksualność i usportowienie człowieka. Również poruszające zagadnienia

przywołane zostały podczas panelu dotyczącego przedmiotowego traktowania ciała ludzkiego w trakcie obu Wielkich Wojen XX wieku.

Podsumowując – konferencja, planowana początkowo jako jednodniowe wydarzenie stricte dla studentów I i II stopnia, przerodziła się w dwukrotnie dłuższe przedsięwzięcie z przeważającym udziałem słuchaczy studiów II stopnia, doktorantów oraz ekspertów. Okazję do przedstawienia wyników swoich badań miało ponad 40 przedstawicieli piętnastu (!) uczelni z terenu całego kraju. Chciałbym w tym miejscu zaznaczyć, że olbrzymią przyjemnością i dającą satysfakcję lekcją było współtworzenie pierwszego tego typu wydarzenia w historii SKH.

Oprócz niżej podpisanego, konferencję z ramienia SKH organizowała Justyna Białowas, studentka ostatniego roku Historii II stopnia. W trakcie piątkowych obrad w naszym Instytucie, dużej pomocy przy tzw. kwestiach technicznych udzieliłi Kacper Sójkowski oraz Marcin Drzymulski, za co chwala im i dzięki :)

Wojciech Sawicki



Komitet organizacyjny konferencji "Historia kultury ciała":

Justyna Białowas (SKH), Wojciech Sawicki (SKH), Rafał Bilski (SKN HMiF), Roksana Wilczyńska (SKN HMiF). Po prawej dr Wojciech Ślusarczyk – opiekun Studenckiego Koła Naukowego Historii Medycyny i Farmacji UMK oraz były wieloletni członek Studenckiego Koła Historyków UKW; fot. Agnieszka Zontek.

XX Dni Historyka - relacja

W tym roku postanowiliśmy odnowić tradycję Dni Historyka, niegdyś bardzo popularnych wśród studentów historii. Wydarzenie to zorganizowano po raz pierwszy w 1992 r. W tym roku postanowiliśmy uczcić siedemdziesiątą rocznicę wyzwolenia Bydgoszczy i nawiązaliśmy współpracę z Muzeum Wojsk Lądowych oraz Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Obie te placówki udostępniły nam swoje eksponaty – broń, umundurowanie oraz fotografie.

Wykłady rozpoczął prof. Zdzisław Biegański, który bardzo ciekawie wprowadził słuchaczy w tematykę wydarzenia. Następnie głos zabrał przedstawiciel Muzeum Wojsk Lądowych, dr Łukasz Nadolski, współautor książki „Bitwa o Bydgoszcz 1945. Walki, wspomnienia, relacje”. Przedstawił on bardzo szczegółowo etapy wyzwolania naszego miasta przy pomocy map i zdjęć. W dalszej kolejności drugi pracownik MWL, Łu-

kasz Nadolski, zaprezentował broń z tego okresu omawiając każdy z eksponatów. Na koniec członek SKH, Łukasz Jankowiak opowiedział o 15 Dywizji Grenadierów SS. Po skończonych wykładach słuchacze mieli możliwość obejrzenia eksponatów z bliska, a nawet wzięcia broni do ręki.

Jesteśmy przekonani, że podjęta przez nas inicjatywa jest słuszna. Chcemy pokazać, że historii nie można uczyć się tylko „na sucho”, ale trzeba jej dotknąć. Pragniemy także udowodnić, że można się przy tym dobrze bawić. Aktualnie zastanawiamy się nad rozciągnięciem wydarzenia na 2 lub 3 dni, jak to bywało kiedyś. Sądzymy, że nasz wysiłek przyniesie spodziewany efekt i w przyszłym roku będzie nas więcej.

Gabriela Frischke



Prezentacja eksponatów
Muzeum Wojsk Lądowych;
fot. Paweł Urbanowski



Uczestnicy warsztatów;
fot. dr Monika Opiola-Cegielka

HISTORIA jest LOGICZNA - relacja z warsztatów

Studenckie Koło Historyków jest także aktywne poza Instytutem Historii i Stosunków Międzynarodowych. 7 czerwca mieliśmy okazję wziąć udział w akcji organizowanej przez Telewizję Polską „Bydgoszcz – to logiczne” na Wyspie Młyńskiej. Wydarzenie to było związane z obchodami roku Mariana Rejewskiego. Wystąpiliśmy obok przedstawicieli studentów matematyki.

Warsztaty zaplanowała dr Monika Opiola Cegielka. Motywem przewodnim były szyfry w służbie XIX-wiecznej dyplomacji polskiej, zatem mieliśmy cały arsenał zagadek dla dzieci, a dla starszych – szyfr Cezara oraz szyfr Vige-

nère'a. Od samego początku imprezy nasze stanowisko cieszyło się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza dzieci. Dla najwytrwalszych czekały drobne upominki przygotowane przez IHiSM.

Cieszymy się, że mogliśmy zaprezentować swoją działalność na zewnątrz i mamy nadzieję, że okazji będzie więcej. W tym miejscu szczególne podziękowania należą się dr Monice Opiole-Cegielce, która nie tylko przygotowała warsztaty, ale przede wszystkim zaprosiła nas do udziału w tym przedsięwzięciu.

Gabriela Frischke

Wczasy nad Zalewem, czyli jak lud pracujący odpoczywał

Monotonia socjalizmu odbijała się również na tym w jaki sposób wypoczywano, najbardziej pożądaną formą wakacji była wyprawa do słonecznej Bułgarii. Większość osób korzystała jedna z rodzimych „atrakcji” w postaci Funduszu Wczasów Pracowniczych, dzięki niemu można było wyjechać do ośrodka wczasowego należącego do danej firmy lub instytucji na najczęściej dwu tygodniowy wypoczynek. Tego rodzaju polityka państwa sprzyjała budowaniu w atrakcyjnych turystycznie miejscach ośrodków. Tak też było nad Zalewem Koronowskim, gdzie do 1989 roku powstało ich około 18, w tym większość skupiona była w miejscowości Pieczyska. Ośrodki, jak przystało na warunki socrealizmu nie były zbyt zróżnicowane pod względem architektury, jak i oferowanych atrakcji. Standardem były niewielkie, prostokątne muryrowane z bloczków betonowych, wielopokojowe budynki (na dzień dzisiejszy użytkowane np. w ośrodkach wypoczynkowych w Pieczyskach). Drugim, dającym większą prywatność wczasowiczom rodzajem zabudowy ośrodków były domki drewniane typu Wierzyca (bardzo popularne do dnia dzisiejszego)¹. Należy również wspomnieć o domkach typu Brda, które najczęściej służyły

dzieciom wypoczywającym na koloniach.

W typowym ośrodku nad zalewem oprócz budynków mieszkalnych, znajdowały się bar i bufet, często połączone z salą taneczną, stołówki, wypożyczalnie sprzętu wodnego, boiska sportowe, sale rekreacyjne z bardzo popularnym w PRLu tenisem stołowym oraz budynki socjalne i pozostała infrastruktura placówki. Wypoczywający na wczasach korzystali z „darów natury” chodząc na grzyby i ryby, delektowali się słońcem i wodą na ośrodkowych plażach. Posiłki wydawane dla wszystkich o tej samej porze (nie było wyboru) były układane w tygodniowe jadłospisy z którymi można było się zapoznać przy wejściu na stołówkę. Wiezorami odbywały się potańcówki na salach tanecznych, zabawom tym często towarzyszyła integracja wczasowiczów przy napojach „wyskokowych”.

Dzięki państwowemu finansowaniu ośrodki wczasowe w okresie Polski ludowej funkcjonowały sprawnie, rozwijały się i miały od górnicy zapewnionych klientów. Sytuacja zmieniła się wraz z nastaniem przemian systemowych. Z początkiem lat dziewięćdziesiątych znaczna część ośrodków tzw. zakładowy podupadała wraz z państwowymi firmami do których należała. Nie pomogła też „dzika” prywatyzacja lat 90tych,

która doprowadziła ośrodki do ruiny (sytuacja analogiczna do PGR). Wyposażenie ośrodków wysprzedawano lub ulegały kradzieży i zniszczeniu. Nie wszędzie jednak tak było, ośrodki podlegające pod duże firmy i państwowe instytucje, przetrwały bez większych strat, przykładem mogą być tu ośrodek CPN (ORLEN) czy też ośrodek wojskowy w Pieczyskach. Druga połowa lat 90tych przyniosła stabilizację, nowi, często prywatni właściciele zaczęli inwestować w rozwój kurortów, tak aby przyciągnąć do siebie coraz

bardziej wymagających klientów. Zaczęły również powstawać nowe punkty na turystycznej mapie Jeziora Koronowskiego².

Łukasz Rybarczyk



Domek typu Brda w Ośrodku Wypoczynkowym WRZOS na Kaszubach
http://www.bryla.pl/bryla/56,85301,11774267,Domek_z_szuflada.html

¹ *Zalew Koronowski w aspekcie geograficzno – turystycznym*, Tematy Koronowskie, 1992, nr 3-4, s. 9-10.

² *Ibidem*, s. 10-11.

Ogłoszenia

Dołącz do nas!

Jeśli chcesz do nas dołączyć napisz maila na adres skh.ukw@gmail.com, skontaktuj się z nami przez nasz profil na Facebooku [facebook.com/SKHUKW](https://www.facebook.com/SKHUKW) lub przyjdź na spotkanie w przyszłym roku akademickim. Zachęcamy także do śledzenia ogłoszeń na naszej gablocie na I piętrze IHiSM.

Zapraszamy!

**Życzymy
udanych
wakacji! :)**



